

# ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Przegląd Historyczno-Oświatowy  
2018, nr 1–2  
PL ISSN 0033-2178

ZBIGNIEW ŻÓLCIŃSKI  
Akademia Pedagogiki Specjalnej  
w Warszawie

DOI: 10.17460/PHO\_2018.1\_2.01

## WŁADZA RODZICIELSKA OJCA W ŚWIETLE POLSKIEJ LITERATURY PEDAGOGICZNEJ OŚWIECENIA

Niniejszy artykuł powstał jako jeden z efektów badań prowadzonych nad rolą wychowawczą ojca w polskich rodzinach ziemiańskich okresu oświecenia, które zakończone zostały obroną dysertacji doktorskiej<sup>1</sup>. Termin naukowy<sup>2</sup> „oświecenie” został użyty jako ujęcie pewnego fragmentu polskich dziejów i obejmuje zjawiska różnorodne, wydzielone cezurą utworzenia przez Stanisława Konarskiego Collegium Nobilium w 1740 r. z jednej strony i wybuchem powstania listopadowego w 1830 r. z drugiej. Niniejszy artykuł skupia się zaledwie na niewielkim odcinku z szerokiego spektrum zagadnień związanych z poruszaną problematyką, na zagadnieniu umocowania władzy rodzicielskiej w oświeceniu, ewolucji legitymizacji tej władzy w pismach podejmujących tematykę wychowania, uchwyceniu i wyodrębnieniu pewnej dominanty w postrzeganiu władzy rodzicielskiej. Jeśli chodzi o zakres społeczny, praca koncentruje się na elitach szlacheckich, rodzinach ziemiańskich, będących odbiorcami przytłaczającej większości tekstów o charakterze pedagogicznym.

Pojęcie literatury pedagogicznej rozciągnięto również na literaturę piękną i publicystykę ze względu na powszechnie obowiązującą konstytutywność funkcji wychowawczej w literaturze omawianego okresu.

---

<sup>1</sup> Z. J. Żółciński, *Rola wychowawcza ojca w polskich rodzinach ziemiańskich na podstawie literatury pedagogicznej oświecenia*, dysertacja pisana pod kierunkiem dr hab. H. Markiewicz, obroniona na Wydziale Pedagogicznym Akademii Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej w Warszawie 6.07. 2016 r.; tenże, *Zróżnicowane ramy prawne ojcowskiej władzy rodzicielskiej obowiązujące na ziemiach polskich w pierwszej połowie XIX wieku*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2013, nr 30, s. 43–53.

<sup>2</sup> Zob. T. Kostkiewiczowa, *Co to jest oświecenie? – wprowadzenie do dyskusji*, „Wiek Oświecenia” 2001, nr 17, s. 9–31.

Problematyka wychowania w rodzinie okresu oświecenia ma bogatą historiografię w Zachodniej Europie. Do kluczowych historyków, którzy wyznaczyli pewne kierunki zajmowania się wspomnianą tematyką, zalicza się Philippa Ariès'a, Lawrence'a Stone'a, Lloyda de Mause'a i Lindę Pollock<sup>3</sup>.

W rozwinięciu się polskich zainteresowań nad historią rodziny przeszkodziła II wojna światowa. Ogrom katastrofy nią spowodowany zdecydował o rozłączeniu się polskiego nurtu historiografii z historiografią państw Zachodu. Pilne zapotrzebowanie na historiografię rozliczeniową czy budującą podwaliny nowego ładu społecznego spowodowały brak kontynuacji kielkujących zainteresowań okresu dwudziestolecia międzywojennego<sup>4</sup>. Stąd nie dziwi tak bardzo, iż praca o największym pokrewieństwie tematycznym wyszła spod ręki robiącej w Polsce badania amerykańskiej badaczki Bogny Lorentz-Kot<sup>5</sup>. Wiąże ona bardzo ściśle oświeceniową zmianę w podejściu do dzieci z reformami politycznymi końca XVIII w. Nakreśla dość brutalny i nieczuły obraz rodzinnego wychowania w XVIII wieku, między innymi sugerując powszechnie obowiązujący zwyczaj oddawania niemowlaków na wychowanie rządcom dóbr<sup>6</sup>.

Po roku 1989 powracająca do głównego nurtu historiografii europejskiej nauka polska zajęła się energicznym rozwojem badań w tej dziedzinie. Pierwszeństwo i szczególne zasługi ma tutaj grono historyków wychowania, co polskiej historiografii dotyczącej historii rodziny nadaje oryginalny wymiar. Szczególnie warto wymienić badania monograficzne i pod redakcją profesorów Krzysztofa Jakubiaka<sup>7</sup> i Krystyny Wróbel-Lipowej<sup>8</sup>, choć ojcostwo pojawia się tu zwykle na drugim pla-

<sup>3</sup> Do sztyndarowych prac zalicza się: P. Ariès, *L'Enfant et la vie familiale sous l'Ancien Régime*, Paris 1960; L. Stone, *The Family, Sex and Marriage in England, 1500–1800*, New York 1977; L. de Mause, *The history of childhood*, New York 1974; L. Pollock, *Forgotten Children: Parent-Child Relations from 1500 to 1900*, Cambridge 1983. Historiografia zagadnienia została omówiona szerzej w dysertacji: *Kierunki badań nad historią rodziny i ojcostwa*, w: Z. Żółciński, *Rola wychowawcza...*, s. 11–20.

<sup>4</sup> Zob. S. Lempicki, *Dziecko w literaturze staropolskiej*, część I, „Kurier Literacko-Naukowy” 1938, nr 2, s. 1–3.; tenże, *Dziecko w literaturze staropolskiej*, część II, „Kurier Literacko-Naukowy” 1938, nr 3, s. 4–5.; tenże, *Dziecko w literaturze staropolskiej*, część III, „Kurier Literacko-Naukowy” 1938, nr 4 s. 3–5.

<sup>5</sup> B. Lorentz-Kot, *Child-rearing and reform. A study of the Nobility in Eighteen-Century Poland*, Westport 1985.

<sup>6</sup> Osłabił czy wręcz obalił tę tezę za pomocą badań statystycznych Michał Kopczyński w: tegoż, *Rodzinne gniazdo? Mieszkańcy szlacheckich dworów w XVII i XVIII w.*, w: *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*, T. 1. *Od średniowiecza do wieku XVIII*, red. M. E. Dąbrowska, Warszawa 2002, s. 81–95.

<sup>7</sup> *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 1995; *Wychowanie w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do połowy XX wieku*, red. K. Jakubiak, A. Winiarz, Bydgoszcz 2000; *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*, red. K. Jakubiak, W. Jamrożek, T. 2, *Dzieje nowożytne*, Bydgoszcz 2002; *Nauczanie domowe dzieci polskich od XVIII do XX wieku*, red. K. Jakubiak, A. Winiarz, Bydgoszcz 2004; K. Jakubiak, *Oświeceniowe źródła i inspiracje polskiej myśli pedagogicznej o wychowaniu rodzinnym dzieci w XIX wieku*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 2006, R. 51, nr 2, s. 75–89.

<sup>8</sup> K. Wróbel-Lipowa, *Dziecko w polskiej rodzinie ziemiańskiej w XVIII wieku*, „Res Historica” 2006, T. 23, s. 49–57; taż, *Edukacja dziewcząt z rodzin ziemiańskich w Rzeczypospolitej w XVIII wieku*, w: *Polskie dziedzictwo edukacyjne od XVI do XX wieku: ciągłość i zmiana: zbiór studiów i rozpraw ofiarowanych Profesorowi Lechowi Mokrzejkiemu z okazji Jubileuszu 80 urodzin*, Lublin 2015, s. 313–323; taż, *Nauka domowa w monarchii i ziemianstwa polskiego w XIX wieku*, w: *Nauczanie domowe...*, s. 152–165; taż, *Model wychowania w rodzinie ziemiańskiej w pierwszej połowie XIX wieku na przykładzie domu Stanisława Kostki Zamoyskiego i jego córki Celiny Działyńskiej*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2013, nr 30, s. 55–64.

nie, oddając pierwszeństwo dzieciom i matkom. Z pewnością przełomową w swym zakresie – omawiającą dzieje dzieciństwa w Polsce, a więc pośrednio i świat rodziców – stała się monografia Doroty Żołądź-Strzelczyk<sup>9</sup>. Praca ta jednak najwięcej miejsca poświęca średniowieczu i wczesnym czasom nowożytnym.

Interesujące są prace z kręgu historyków literatury, zwłaszcza Pawła Kaczyńskiego<sup>10</sup> i Elżbiety Dąbrowicz<sup>11</sup>, ale ze względu na swój charakter zajmowania się rzeczywistością literacką, wprost odzegnujący się od *odbijania w literaturze takich czy innych zjawisk „prawdziwego życia”*<sup>12</sup>, z punktu widzenia badań historycznych mają ograniczone walory poznawcze.

W ostatnim okresie daje się odnotować wzrost zainteresowań rolą mężczyzny w wychowaniu, czego wyrazem było pojawienie się dwutomowego wydawnictwa *Mężczyzna w rodzinie i społeczeństwie*, które fragmentarycznie omawia różne aspekty ojcostwa, zawierając również prace z okresu oświecenia<sup>13</sup>. Historia rodziny, historia życia codziennego, roli i znaczenia płci w historii dopiero nabierają znaczenia.

Oświeceniowi reformatorzy, programowo poddający krytyce dotychczasową tradycję wychowawczą, nieuchronnie musieli zmierzyć się z pytaniem o źródła umocowania władzy rodzicielskiej. Twórcy reform rozumieli potrzebę uporządkowania tych zagadnień, gdyż zaprowadzając ład, kreując nowe normy wychowawcze, napotykali na nieuniknione pytanie o to, kto powinien decydować o wychowaniu dzieci i na jakiej podstawie. Pierwsze odpowiedzi, które się pojawiały, miały charakter zachowawczy, odwoływały się do boskiego prawa natury i do tradycji historycznej. Kwestionowały również samą możliwość ludzkiej ingerencji w tym zakresie. Odpowiedź formułowano w oparciu o poprawny odczyt i interpretację praw natury, bez prób tworzenia nowego porządku: *to nie jest żadna rada ludzka, ale nie przełamane i od najdzikszych narodów zawsze natury prawo, iż tych, którzy nam po Bogu życie dali i podczas pierwszych lat naszych swoim go konserwowali staraniem, cześć, szanować i sentymenta miłości, uniżoności i rekognicji za wszelkie ich dobrodziejstwa zawsze pokazywać im mamy*<sup>14</sup>.

Podobnie odczytywał pochodzenie władzy rodziców Antoni Popławski, wykładający prawo natury w pijarskim Collegium Nobilium, w swoim projekcie napisanym w odpowiedzi na apel Komisji Edukacji Narodowej: *Bez wątpienia*

<sup>9</sup> D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002; 2006; D. Żołądź-Strzelczyk, K. Kabacińska-Luczak, *Codziennosc dziecięca opisana słowem i obrazem: życie dziecka na ziemiach polskich od XVI do XVIII wieku*, Warszawa 2012.

<sup>10</sup> P. Kaczyński, *Rodzina w literaturze stanislawowskiej. Motywy – konwencje – poglądy*, Wrocław 2009.

<sup>11</sup> E. Dąbrowicz, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej 1800–1861*, Białystok 2009.

<sup>12</sup> P. Kaczyński, *Rodzina...*, s. 10.

<sup>13</sup> *Mężczyzna w rodzinie i społeczeństwie – ewolucja ról w kulturze polskiej i europejskiej*, T. 1, red. K. Kabacińska, K. Ratajczak, Poznań 2010.

<sup>14</sup> S. Konarski, *O co najbardziej i najpierw w edukacji starać się potrzeba?* w: tegoż, *Pisma Pedagogiczne*, Wrocław 1959, s. 520. (pierwotnie w: A. Wiśniewski, *Rozmowy W Ciekawych Y Potrzebnych w Filozoficznych Y Politycznych Materjach: W Kollegium Nobilium Warszawskim Scholarum Piarum Miane*, T. 1, Warszawa 1760).

rodzice dla dzieci są wyznaczeni od natury, a byniemniej **nie od ludzi** przysposobieni opiekunowie, dobrodzieje i przewodnicy; ich powinność z pobudką miłości wewnętrznej, ich interes z własną krwią połączony<sup>15</sup>.

Oba pisma nadają pochodzeniu władzy rodzicielskiej wymiar boski, a więc niepodlegający ludzkiej ingerencji. Racjonalnym, empirycznym dowodem tego porządku rzeczy była według autorów namacalna, podstawowa dbałość o życie dzieci, wspólnota interesów krwi i rodu. Samo podjęcie wysiłku przez rodziców utrzymania dzieci przy życiu w okresie ich niesamodzielności było wystarczającym argumentem do swobodnego zarządzania wychowaniem dzieci. W czasie omawianego okresu w wymiarze praktycznym władza rodzicielska nie uległa osłabieniu, jednak widać tendencję objawiającą się w coraz silniejszej argumentacji racjonalnej kosztem zmniejszającej się obecności pierwiastka boskiego. Józef Skrzetuski tradycyjnie wskazuje, iż „Rodzice” należą do świętych obszarów, których najdrobniejsza krytyka jest niedozwolona: *Są materye na świecie nad to poważne, nad to szanowne, żeby można sobie w nich kiedykolwiek podobieństwo żartu pozwolić; takiemi są Religia, takiemi są Rodzice*<sup>16</sup>.

Samo jednak występowanie tego typu pouczenia w praktycznym podręczniku do nauki moralnej, zestawienie żartów oraz religii i rodziców świadczy o obronie przed występowaniem potencjalnych zagrożeń. Zresztą nie był to odosobniony przypadek. Wcześniej w tych samych słowach rodziców zabezpieczał Adam Kazimierz Czartoryski w swoich *Definicjach*<sup>17</sup> dla Korpusu Kadetów. Książę podawał również praktyczny przykład, wskazując na potencjalną pobudkę do żartów wynikającą z różnic w poziomie wiedzy między pokoleniem oświeconej młodzieży a ojcami wychowanymi według starych reguł: *Młodzik pokręciwszy się trochę po świecie, liźnąwszy ledwo po wierzchu cokolwiek polerowniejszey, czyli nowoczesney Edukacyi, rozmie często, że doskonałego już mianym będzie Kawalera gdy przyiechawszy do domu litować się będzie nad niedostatkiem światła i Edukacyi Rodziców swoich, gdy kompanię zabawiać będzie opowiadaniem, jak śmieszno ta Szlachta żyje, iak on swego Sarmatę (o oycu mówiąc) odrwił, iak pieniądze jego przewietrzy byle mu się dostały*<sup>18</sup>.

Wobec przedstawianej świętości władzy rodzicielskiej tak jaskrawy przykład zadziwia, zwłaszcza w dziele stricte pedagogicznym. Samo zjawisko międzypokoleniowych różnic w edukacji istniało i było szeroko komentowane. Osoba Fircyka, zadufanego w sobie młodzieńca, ufającego tylko w wiedzę książkową, ignorującego doświadczenie i mądrość starszych, lekceważącego ostentacyjnie tradycję, była jedną z najczęściej powtarzających się postaci literackich. Choć tego typu

<sup>15</sup> A. Popławski, *O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej projekt prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej Korony Polskiej I W. Ks. Lit. w marcu 1774 podany w: tegoż, Pisma pedagogiczne*, Wrocław 1957, s. 77.

<sup>16</sup> J. Skrzetuski, *Prawidła początkowe Nauki Obyczajow*, Warszawa 1793, s. 98.

<sup>17</sup> A. K. Czartoryski, *Definicje rozne przez pytania i odpowiedzi dla Korpusu Kadetów*, Warszawa 1790, s. 26.

<sup>18</sup> Tamże, s. 29.

modelowy bohater musiał doznać pouczającej porażki, to jednak wierzono w możliwość korekty jego postawy i powrotu na właściwe tory. Tego rodzaju rozbudowaną historią jest trylogia Józefa Kossakowskiego: *Warszawianin w domu*<sup>19</sup>, *Panicz gospodarz*<sup>20</sup>, *Mądry Polak po szkodzie*<sup>21</sup>. Pan Szambelan, zadłużony, modny, wywyższający się warszawski utracjusz, w wyniku zdecydowanej reakcji ojca zmuszony jest powrócić na wieś i zająć się pilnowaniem spraw gospodarskich. Nie nawraca się od razu, pierwotnie z braku innych rozwiązań przyjmuje obowiązki, czekając na wyzwolenie. Otrzymując wolność z początku nieodpowiedzialnie, nieroztropnie zarządza majątkiem, doprowadzając go do ruiny. Od ostatecznego upadku wyratowuje syna marnotrawnego dobroduszość matki i przyjaciół. I dopiero to doświadczenie zdobyte na własnych błędach ugruntowuje w nim zasady, którym tak długo się opierał. Upokorzony, ale uratowany panicz konkluduje ku pouczeniu odbiorców: *Moja Matko, przekonany teraz jestem z doświadczenia że sama roztropna i łagodna Rodziców i przyjaciół porada może zbłąkanego młodzieńca wprowadzić na drogę poznania własnych omyłek*<sup>22</sup>.

W trzeciej części trylogii Pan Szambelan jest już odmieniony, teraz to on jest latarnią dla upadłych, dawnych towarzyszy.

Taka długa droga, podróż do mądrości była dla oświeconych czymś bardzo naturalnym. Za Lockiem powtarzano, że dzieci rodzą się bez doświadczenia i potrzebnej wiedzy.

Argumenty całkowicie racjonalne znajdowały również coraz szersze zastosowanie przy rozważaniach nad pochodzeniem i usprawiedliwieniem władzy rodzicielskiej. Kadeci Szkoły Rycerskiej byli pouczani przez Józefa Skrzetuskiego w jego *Prawidłach*: *Każdy człowiek rodzi się naprzód w podległości Rodziców swoich, bez których pomocy obeysć się nie może*<sup>23</sup>.

Rodzice mieli zdolność utrzymania dziecka przy życiu, bez nich skazane było ono na zagładę. Tak więc to nie dzieci miały prawa wynikające ze względu na sam fakt istnienia, ale rodzice posiadali władzę nad potomstwem ze względu na to, że potrafili utrzymać je przy życiu.

W późniejszym okresie coraz częściej rezygnowano z polegania na prawie natury, odwołań do Boga, ograniczając się do pragmatycznej argumentacji. Franciszek Karpiński tłumaczy dzieciom wymóg posłuszeństwa, odwołując się do empirycznej koncepcji poznania świata: *Oni [rodzice] lepiej widzą rzeczy niżeli wy, bo żyjąc dłużej więcej mają doświadczenia*<sup>24</sup>.

<sup>19</sup> J. Kossakowski, *Warszawianin w domu. Komedia oryginalna we 3 a.*, Warszawa 1785; 1786.

<sup>20</sup> Tenże, *Panicz gospodarz, czyli kontynuacja Warszawianina w domu. Komedia oryginalna we 3 a.*, Warszawa 1786.

<sup>21</sup> J. Kossakowski, *Mądry Polak po szkodzie, czyli kontynuacja Panicza gospodarza i Warszawianina w domu. Komedia oryginalna we 3 a.*, Warszawa 1786.

<sup>22</sup> J. Kossakowski, *Panicz gospodarz...*, s. 99.

<sup>23</sup> J. Skrzetuski, *Prawidła...*, s. 142.

<sup>24</sup> F. Karpiński, *Dzieciom dla rozrywki i nauki. Niektóre zabawniejsze historie z różnych dziejów świata dawniejszego zebrane*, Wilno 1820, s. 14.

Po epizodzie napoleońskim w schyłkowej fazie oświecenia pojawił się nowy ton w przedstawieniu zagadnienia władzy rodziców: [...] *prawodawca, chcący w społeczeństwach mieć ludzi moralnych, powinien najpierw starać się urządzić doskonale rodziny*<sup>25</sup>.

Był to czas, w którym szczególne nadzieje wiązano z nowo tworzoną prawem. Optymistycznie wierzono w to, iż można stworzyć idealne społeczeństwo, na bazie na nowo zinterpretowanych zasad natury. Wierzono, że dzięki ułożonym przez rozum logicznym prawom automatycznie nastąpią przemiany we właściwym kierunku. Spuścizna narzuconego wcześniej z góry francuskiego, świeckiego *Kodeksu Napoleona* zaważyła również na krajowej interpretacjach praw natury. Spory o kształt obowiązującego prawa cywilnego w Królestwie Polskim w przypadku władzy rodzicielskiej osłabiły jej pierwiastek boski, a wzmocniły jej ludzki wymiar.

Niezależnie od rozłożenia akcentów w wypowiedziach przedstawiających pochodzenie władzy rodzicielskiej przez cały omawiany okres rozprawiano na temat wzorów wzajemnych zależności, zobowiązań, stosunków pomiędzy dziećmi a rodzicami. Rozważania o wzajemnych relacjach między nimi włączano do wykładu nauki moralnej, a więc prezentowano na kartach powstających podręczników, poradników „dobrego cnotliwego życia”, kodeksów obyczajowych, mów okolicznościowych, literaturze dziecięcej. Wątki zależności między dziećmi a rodzicami, jako jedne z popularniejszych w oświeceniu, gościły właściwie w każdym rodzaju literaturze o charakterze pedagogicznym z literaturą piękną włącznie.

Jako że celem wielu prac z tej dziedziny było stworzenie idealnego, użytecznego i szczęśliwego modelu życia jednostki w społeczeństwie, dużą część tych rozważań zajmowały zobowiązania, powinności temu celowi służące. Jednak znacznie częściej chętniej i precyzyjniej przedstawiono wątek powinności dziecięcych względem rodziców niż powinności rodziców względem dzieci. Miało tu znaczenie zarówno to, że wśród znacznej części modelowej literatury pedagogicznej polecanymi odbiorcami byli głównie młodzi ludzie, jako szczególnie podatni na kształtowanie umysłów. Ale ważny był zapewne również fakt, iż głębsze wkraczanie w zakres władzy rodzicielskiej kolidowało z dotychczasowym prawem natury i prawem zwyczajowym. Trudno byłoby z jednej strony głosić pochodzącą „z wysokości” władzę rodzicielską i jednocześnie ją szczegółowo regulować, głęboko wchodząc w jej kompetencje.

Gdy przypominano o należytym rodzicom czci, miłości, szacunku, pedagogicy w dalszym ciągu korzystali z prostego odwoływania się do jednego z przykazań dekalogu: *Czcij Ojca twego i Matkę twoją*<sup>26</sup>. Nie poprzestawano jednak na tak

<sup>25</sup> S. Staszic, *Ród ludzki*, w: tegoż, *Pisma i wypowiedzi pedagogiczne*, Wrocław 1956, s. 180.

<sup>26</sup> J. A. S. de Lafond, *Szkola Szczęśliwości Czyli Obraz Cnot Towarzyskich, W którym nauka w przykładach pokazuje drogę najpewniejszą do szczęśliwości: Dzieło użyteczne w edukacji Młodzi obojczy płci, i interesujące każdego gatunku Czytelnika*, cz. II, Warszawa 1789, s. 216; oryginalne wydanie – J. A. S. de Lafond, *L'École du bonheur ou tableau des vertus sociales*, Paris 1782.

ogólnych sformułowaniach, ale doprecyzowywano, jak w praktycznym wymiarze owa cześć, miłość i szacunek powinny wyglądać. Na pierwszym plan przez cały omawiany okres wysuwano uległość i posłuszeństwo: *Naywiększe uszanowanie dla rodziców waszych, iest naywiększe dla nich posłuszeństwo*<sup>27</sup>. Nie inaczej widział to Ignacy Czerwiński w 1810 r., gdy w trzecim rodzaju obowiązków po obowiązkach względem Boga, siebie samego wymienia te względem bliźnich. Tu wyraźnie wskazuje, nie oddalając się od wcześniejszych pedagogów: *Nayprzód wiedzieć ci należy, że Rodzice mają pierwsze w tym rządzie miejsce i prawo, abyś im posłuszeństwo, respekt i wdzięczność wyznawał*<sup>28</sup>.

W polskich warunkach posłuszeństwo obowiązywało do momentu materialnego usamodzielnienia się, najczęściej wskutek wydzielenia kawałka dóbr jeszcze za życia ojca, bardzo często w momencie zbiegającym się z małżeństwem. Ale nawet później od dzieci oczekiwano uszanowania i co najmniej brania pod uwagę rad starszych. Zwracano także uwagę młodego pokolenia na potrzeby ludzi w podeszłym wieku i konieczność zaopiekowania się rodzicami u schyłku ich życia: *Idź na puszcze, uyrzysz tam Bociana, à ten ci za przykład służyć będzie. Oyca on starego na skrzydłach swoich nosi, w bezpiecznym go miejscu składa, y żywność mu opatruie*<sup>29</sup>.

Ów ujmujący, oddziaływujący na wyobraźnię przykład był wzięty jakoby z natury, a w rzeczywistości był zaczerpnięty z mitologii starożytnych Rzymian, którzy wierzyli, że bociany dbają o swoich starszych rodziców. W przekonaniu tym stworzyli oni tak zwane „prawo bocianie” – Lex Ciconaria<sup>30</sup>, które obligowało dzieci do opieki nad zniedołężniałymi rodzicami.

Oprócz odwołań do miłości, honoru, wdzięczności za obdarowanie życiem wśród argumentów odnoszących się do władzy rodzicielskiej pojawiają się również powody mniej emocjonalne, wedle których taki rodzaj opieki był również prostą odpłatą za opiekę w trakcie *slabości* [...] *dzieciństwa*<sup>31</sup>, *niedosypianie*<sup>32</sup> w okresie niemowlęcym.

Opieka nad ojcem, „wczorajszym” głównym decydentem, była sprawą delikatną i wielką próbą zarówno dla dziecka, jak i ojca. Aby wzmocnić

---

<sup>27</sup> F. Karpiński, *Dzieciom dla ich rozrywki, niektóre zabawniejsze historie z różnych dzieiów świata dawniejszego zebrane*, Wilno 1820, s. 14. Pogląd ten należał do głównego nurtu literatury pedagogicznej i był obecny przez całe oświecenie. Nie inaczej S. Konarski pouczał w swojej słynnej mowie: *Pierwszą cnotą, której przede wszystkim wymagamy od nich, jeżeli mają być kiedyś dobrymi obywatelami, jest uległość i posłuszeństwo*, tenże, *Jak od wczesnej...*, s. 455.

<sup>28</sup> I. Czerwiński, *Cenzor w oycu czyli wykład cnot i wystawa wad*, cz. I, Lwów 1810, s. 22.

<sup>29</sup> R. Dodsley, P. Chesterfield, *Filozof Judyjski*, Warszawa 1767, s. 39.

<sup>30</sup> Inaczej zwane *Antipelargia*, za: E Cobham Brewer, *Stork's Law*, w: tegoż, *Dictionary of Phrase and Fable*, Philadelphia 1905, s. 1183.

<sup>31</sup> R. Dodley, *Filozof...*, s. 40.

<sup>32</sup> Tamże, s. 39. Wskazywało by to na nierzadką opiekę bezpośrednią ojca w okresie niemowlęcym. Mimo dużej popularności dzieła w Rzeczypospolitej należy zauważyć, że jest to przykład z dzieła adresowanego pierwotnie do szerszej publiczności niż ziemiaństwo. Mimo powszechnego wyręczania się służbą domową nie można jednak całkowicie wykluczyć przypadków troskliwości ojcowskiej od okresu niemowlęcego.

i upowszechnić wzorzec takiej opieki, w literaturze pedagogicznej podpierano go anegdotycznymi doświadczeniami wziętymi z życia. Celuje w tych historiach Joseph-Aignan Sigaud de Lafond, który opowiada szereg historii<sup>33</sup>, bazując na podobnym schemacie. Wszystkie, oddziałując poprzez emocje, opowiadają o dobrych synach, którzy sami będąc w niesprzyjających okolicznościach, starają się wspomóc rodziców – przeważnie ojców – w potrzebie, mimo iż nie są bezpośrednio odpowiedzialni za kiepski stan położenia rodzica. Bohaterem pierwszej opowieści jest kadet Szkoły Rycerskiej<sup>34</sup>, który odmawia porządných posiłków, ograniczając się do wody, chleba i zupy, starając się zachować rygor ojcowskiego domu, by w ten sposób odciążyć finansowo ubożego ojca. Gdy historia się wyjaśnia, a jego postępowanie zostaje nagrodzone, dodatkowo pragnie odesłać pieniądze z nagrody ojcu, by ulżyć mu w utrzymaniu domu.

Kolejna historia opowiada o dorosłym już żołnierzu, który cały swój żołd przeznaczona na wykupienie ojca z więzienia, który tam trafił prawdopodobnie za długi. A więc ratuje go, mimo iż ojciec złamał obowiązujące normy, trafił tam wskutek własnych działań.

Inna historia jest również o dorosłym już synu, który znajduje dodatkową pracę jako przewoźnik-wioślarz, chcąc wykupić ojca z rąk piratów. Przykład podjęcia dodatkowej, monotonnej, mechanicznej pracy fizycznej jest tutaj co najmniej podwójnym poświęceniem. Jest to praca poniżej statusu młodzieńca z dobrego domu, o czym świadczy wielkie zdziwienie wynajmującego łódkę, który nie może uwierzyć, że ktoś o twarzy tak *oznaczającej i przystojnej i tonie głosu* może uprawiać takie zajęcie<sup>35</sup>. Przy czym okazuje się, że synem tym jest nie kto inny jak sławny Monteskiusz.

Choć synowie nie spodziewają się nagrody, we wszystkich przypadkach trafiają na szlachetne, wyżej od siebie postawione osoby, które pomagają im wyjść z trudnego położenia. Do pomocy skłania ich jednak synowska, bezinteresowna ofiarność. Inne historie z kolekcji LaFonda, które miały uszlachetniać młodych ludzi, uwrażliwiać i przygotowywać do poświęcenia, niezależnie od doświadczeń wyniesionych z dzieciństwa, mają podobną wymowę.

Najbardziej znanym dziełem o podobnej wymowie były czytane w całej Europie *Podróże i przypadki Telemaka* François Fénelona<sup>36</sup>. Jest to opowieść o poszukującym, miłującym ojca synu, zawierająca wiele wychowawczych pouczeń skierowanych do arystokratycznej młodzieży. Franciszek Fenelon był

<sup>33</sup> J. S. de Lafond, *Szkola Szczęśliwości...*, s. 217–259.

<sup>34</sup> Nie jest to historia włączona przez tłumacza, a więc nie dotyczy Korpusu Kadetów w Warszawie. Ta sama historia występuje w oryginale francuskim. Natomiast użycie nazwy „Szkoła Rycerska” bez dalszego objaśnienia jest pewnie zabiegiem intencjonalnym, zwiększającym oddziaływanie. Tłumaczem był Kajetan Kwiatkowski (za katalogiem Biblioteki Jagiellońskiej).

<sup>35</sup> J. S. de Lafond, *Szkola Szczęśliwości...*, s. 226.

<sup>36</sup> F. Fénelon, *Les Aventures de Télémaque*, Paris 1699.

prawdopodobnie drugim co do poczytności obcym autorem w Rzeczypospolitej XVIII wieku<sup>37</sup>.

Dostrzegano również obowiązki rodziców względem dzieci, które jednak rzadko kiedy opisywano tonem rozkazującym, jaki był typowy dla literatury dziecięcej. Starannie dobierając słowa, odwoływano się do serca, honoru i rozumu rodziciela tonem łagodnym, wykładającym zalety wzorowego zachowania i przykre skutki ewentualnych zaniedbań. Zdarzający się bardziej stanowczy ton dotyczył zwykle tylko podstaw wynikających z praw natury: *Ty co Oycem iesteś, uważ iak wielki y drogi skład masz sobie powierzony. Tę istotę, której życie daleś iesteś obowiązany piastować, żywić y wspierać*<sup>38</sup>.

Jedna z najostrzej sformułowanych wypowiedzi dotyczących powinności rodziców wyszła spod pióra Antoniego Popławskiego: *Mają Cię rodzice żywić podług możliwości, edukować, strzec i bronić, póki zupełnych lat i sił nie przyjdiesz*<sup>39</sup>.

Była to wypowiedź niecodzienna, ryzykowna w owym czasie ze względu na adresata – był nim przecież młody wychowanek. Popławski, reformator, który osobliwie przedkładał wychowanie domowe nad publiczne<sup>40</sup>, wyraźnie zaznaczał podstawy, które musiały być spełnione, aby ten model faktycznie górował nad edukacją szkolną. Wyraźnie zaznaczał, że owe słowa dotyczą tylko okresu dziecięcego *lat pierwszych*, zamykając tym samym drogę do roszczeniowych myśli wychowanków. Dorośnięcie było jednoznaczne z wzięciem odpowiedzialności za własne życie.

Ciekawą inicjatywą Popławskiego było zgłoszenie postulatu podręcznika dla rodziców, dzieła które obszerniej, bardziej szczegółowo przygotowywałoby ich oboje do pełnienia swoich ról, ale które by również zadbało o zgodność programową z edukacją publiczną: *Tym końcem trzeba będzie najpierwej przed innymi książkami napisać książkę początkową dla rodziców, która by im podała nie tylko dobry wzór edukacji fizycznej i moralnej do kilkunastu lat dla dziecięcia służącej, nie tylko panujące w tych dwóch edukacjach jako i względem instrukcji rozumu wytknęła na oko wszystkie wady, opinie i przesady, ale nawet żeby też książka przy opisanu reguł dla rodziców wchodziła jak najwięcej w szczególności*

<sup>37</sup> Ustalenia Ewy Rządowskiej przy okazji badań nad popularnością Jeana François Marmontela – piętego w rzędzie popularności. Jak autorka zastrzega, są to badania na zdziesiątkowanym wojnami materiale archiwalnym: E. Rządowska, *Francuskie wzorce polskich Oświeconych. Studium recepcji J. F. Marmontela w XVIII w.*, Warszawa 1989, s. 139–147. Znane polskie przekłady *Telemaka* z czasów oświecenia: Stanisław Jabłonowski, pierwsze wyd.: Sandomierz 1726, Michał Trocz, pierwsze wyd.: Lipsk 1750, Ignacy Franciszek Stawiarski, pierwsze wyd.: Warszawa 1805, za: *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, T. 1–5, pod red. R. Loth, Warszawa 2000–2004 oraz (I. Stawiarski) S. Orgelbrand, *Encyklopedia Powszechna z ilustracjami i mapami*, T. XIV, Warszawa 1903, s. 66.

<sup>38</sup> R. Dodsley, *Filozof...*, s. 37.

<sup>39</sup> A. Popławski, *Przypisy do moralnej nauki na klasę I i II*, w: tegoż, *Pisma pedagogiczne*, Wrocław 1957, s. 285.

<sup>40</sup> A. Popławski, *O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej projekt* w: tegoż, *Pisma pedagogiczne...*, s. 38.

*i przykłady*<sup>41</sup>. Podręcznik miał być pisany z wykorzystaniem *znajomych dzieł* autorów zagranicznych: *Lokka, Russa, de la Montaignea, Fleuryego, i innych*<sup>42</sup>.

Był to czas, kiedy zaczęto doceniać szczególnie pierwsze lata edukacji: *Od pierwszych w młodości wziętych impressyi dalszego wieku zawisł sposób myślenia i postępowania, od tego obojga szczęśliwość każdego zawisła*<sup>43</sup>.

Edukacja domowa najniższego stopnia była bardzo popularna, tym bardziej, że nie było w kraju warunków do szybkiej poprawy jakości szkół elementarnych. Stąd zdawano sobie sprawę, że pierwsze nauki, zwłaszcza jeśli komuś zależało na wysokim poziomie, będą jeszcze długo odbywać się w domu. Powszechnie przejmowane poglądy Locka nadawały kształceniu w domu jednak nowego znaczenia. Powinności rodziców wynikały również z prostego założenia, iż *Oyciec, y Matka są przykładem za którym przez respekt, y nałóg idą*<sup>44</sup>. Główną drogą rozwoju było kroczenie śladami rodziców. Wytrwałych czekała nagroda w postaci dorównania im w zaletach. Podobny wzór wskazywała Klementyna Hoffmanowa, radząc młodzieńcowi wkraczającemu w samodzielne życie: *Przykład obojga Rodziców Twoich, ich uczciwość, otwartość i cnoty powinny być Ci wzorem; miej ich zawsze przytomnymi pamięci, a będziesz żył szczęśliwy i od wszystkich szacowany*<sup>45</sup>.

Nie powstał w Rzeczypospolitej systematyczny, drobiazgowy, wnikliwie opracowany podręcznik dla rodziców, ale zaczęły pojawiać się coraz poważniejsze inicjatywy tworzone w podobnym duchu. Jednym z bardziej interesujących przykładów, wiele obiecującym z tytułu, ale w większości niestety dość pobieżnym i sprawiającym wrażenie pośpiesznie złożonego, był poradnik: *Sposob zaszczerpienia w dzieciach obyczaiow y nauk podany rodzicom y tym którzy sie zatrudniaią pierwiastkowym ich przysposobieniem do tych dwoch zamiarow*<sup>46</sup>.

Intencjonalnie anonimowy autor<sup>47</sup>, wiedziony, jak sam pisze, troską o *publiczny pożytek*, nakłada na rodziców, a w drugiej kolejności na nauczycieli domowych, odpowiedzialność za zaszczerpienie dobrych skłonności i obyczajów. Delikatnie ostrzega, że trwale, źle wychowanych może odmienić już tylko *Wszchemocność*<sup>48</sup>. Poradnik uczy rodziców cierpliwości, wskazując na długotrwałość procesu wy-

<sup>41</sup> Tamże, s. 78–79.

<sup>42</sup> Tamże, s. 79.

<sup>43</sup> I. Massalski, M. Poniatowski, A. Sułkowski, J. Chreptowicz, I. Potocki, A. Czartoryski, J. Zamoyski, A. Poniński, *Przepis do szkół parafialnych*, [ok. 1776], s. 1.

<sup>44</sup> P. Boudier de Villemert, *Przyjaciel białychgłow*, Warszawa 1766, s. 72.

<sup>45</sup> K. Hoffmanowa, *Dziennik Franciszki Krasińskiej*, oprac. I. Kotowa, Wrocław 2006, s. 176.

<sup>46</sup> [Autor nieznan], *Sposob zaszczerpienia w dzieciach obyczaiow y nauk podany rodzicom y tym którzy sie zatrudniaią pierwiastkowym ich przysposobieniem do tych dwoch zamiarow*, Krakow 1784. Karol Estreicher sugeruje podobieństwo do pism M. Sołtyka w: K. Estreicher, *Bibliografia polska*, T. 29 [Cz. 3 t. XVIII], Kraków 1933, s. 135.

<sup>47</sup> [...] *wziąłem przed się tą małą pracę moją do druku podać bez mianowania mnie kto iestem*, w: *Sposob zaszczerpienia*..., s. 4; Ze względu na miejscami szeroką ekspozycję treści religijnych z dużym prawdopodobieństwem można twierdzić, że autor był duchownym.

<sup>48</sup> Tamże.

chowawczego, porównując go do *kropli spadającej na twardey kamień*<sup>49</sup>, z czasem dopiero miękczącej twardey materiał. W duchu oświeceniowym zaleceń radzi zrezygnować z surowości i ostrości w wychowaniu. Proponuje, aby upór, sprzeciw traktować nie jako rozumne nieposłuszeństwo, wskazując, iż *dzieci nie władają sobą przed oświeceniem rozumu*<sup>50</sup>. To bardzo ciekawa porada, która proponuje traktować nieposłuszeństwo dziecka na innych zasadach niż dorosłego. Z rozumowania autora wynika wniosek, iż nieposłuszeństwo mogło wynikać z braku rozumu, a nie z braku cnoty. Stąd autor zalecał nawet, od czasu do czasu, zaniechanie przełamania oporu siłą, a wskazywał na możliwość przeczekania niepożądanego zachowania. Systematyczne, konsekwentne i łagodne napominanie wydaje się preferowaną metodą poprawiania dziecka. Nie stało to jednak w sprzeczności z pewną manipulacją dzieckiem, grą na jego uczuciach do rodziców czy kierowaniem nim za pomocą strachu. Dziecko wykazujące sprzeciw wobec rodziców powinno wiedzieć, że jest *niegrzeczne, że nie zasługuje na to by było od Rodziców kochane y od tych którzy są około niego [...], że chorować będzie, może y umrze*<sup>51</sup>.

Oprócz rozbudowanych rad odnośnie umacniania religii w ostatniej części tego poradnika anonimowy autor wskazuje, że na dalszym etapie edukacji obowiązkiem rodziców jest zatrudnienie dobrych nauczycieli, a tych należy wybierać, kierując się ich cnotą, umiejętnościami. Wiedzę o jakości nauczycieli powinni rodzice starannie pozyskiwać, ale wyraźnie zaznacza, że nie powinno stanowić to problemu dla rodziców troskliwych, a więc takich, którzy się aktywnie interesują wychowaniem dziecka<sup>52</sup>.

Mimo zadziwiająco wielu porad adresowanych do rodziców jako jednego, nierozdzielonego ciała sprawującego władzę nad dziećmi w oświeceniu w dalszym ciągu utrzymywał się podział na obowiązki ojcowskie i matczyne. Kryteriami tego tradycyjnego podziału był wiek i płeć dziecka. Okres wczesnego dzieciństwa do lat 5–7 uważany był za czas, gdzie większą rolę wychowawczą pełniła matka i to ona dźwigała na barkach misję utrzymania przy życiu i wpojenia dzieciom podstaw religii<sup>53</sup>, elementarnych zasad, z posłuszeństwem na czele: *Z panien żony i matki, które według porządku natury bliżej należą niż ojcowie do edukacji w samych początkach życia dziecinnego i nią się troskliwiej i miłośniej zaprzętać umieją, czego tenże wiek wyciąga najbardziej i potrzebuje*<sup>54</sup>.

W całym tym okresie matka sprawowała pieczę zarówno nad dziewczynkami, jak i chłopcami. Zwykle okres ten kończył się rozpoczęciem edukacji początkowej z guwernerami – wtedy to poważniej w proces wychowawczy włączał się

<sup>49</sup> Tamże, s. 6.

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> Tamże, s. 8.

<sup>52</sup> Tamże, s. 32.

<sup>53</sup> *Sposob zaszczerpienia...*, s. 9.

<sup>54</sup> A. Popławski, *O rozporządzeniu...*, s. 80.

ojciec. Przejmował on naukę chłopców, matka podejmowała się dalszej roli wychowawczej córek. Wówczas podział ten uważano za naturalny, wyniesiony z odwiecznych praw, wedle którego dzieci przyuczały się do roli późniejszych rodziców. Rodzice przypominali mistrzów przyuczających czeladników do zawodu. W dalszym ciągu w oświeceniu inne umiejętności, inna kariera była pisana mężczyznom, inna kobietom.

W przypadku kobiet było to rodzenie i wychowanie zdrowego potomstwa oraz zarządzanie na co dzień służbą domową, planowanie i organizowanie życia towarzyskiego, zarządzanie przydomowym majątkiem podczas licznych nieobecności męża<sup>55</sup>. Przy ówczesnym stanie medycyny rodzenie potomstwa nadal uważano za podniosły ale i niebezpieczny akt heroizmu, nawet jeśli udany to niejednokrotnie wiążący się z komplikacjami czy przedłużającymi się „słabościami”. Edukację traktowano jak kurs przygotowawczy do pełnienia późniejszych obowiązków, stąd jakaś dłuższa i systematyczna nauka formalna kobiet nie wydawała się tak istotna z punktu widzenia użyteczności. Zbytne poświęcanie czasu nauce, tak zwana *przesadna edukacja*<sup>56</sup>, było postrzegane przez niektórych autorów nawet jako wada obciążająca pannę na wydaniu. Ponieważ jednak „niewiasta” miała być w oświeceniu również *rozumną towarzyszką męża*<sup>57</sup>, z wolna zaczęto postrzegać potrzebę podniesienia poziomu oświaty żon i matek. Zrozumienie dla wagi doświadczeń wczesnego dzieciństwa również przyspieszało ten proces.

Jeśli chodzi o pełnienie roli wychowawczej, kobiety z warstwy ziemiańskiej dysponowały pewnym wachlarzem ułatwień. Znaczącą pomoc stanowił fakt, iż miały one do dyspozycji dość liczną służbę, która wyręczała je w wielu uciążliwych aspektach opieki nad dzieckiem. Kobieta po urodzeniu dziecka mogła wybrać drogę samego nadzoru nad wychowaniem, wówczas w bezpośrednich relacjach zastępowana była przez mamki, niańki i piastunki. Literatura pedagogiczna jednak zachęcała kobiety do bezpośredniego wypełnienia obowiązków wobec niemowląt. Wobec utrzymującej się nadal przepaści w edukacji między pracodawcami a służbą domową, zwłaszcza tą z niższych stanów, ta ostatnia była wygodnym obiektem do obwiniania o wszelkie niepowodzenia wychowawcze. Dotyczyło to również karmicielek, opiekunek najmłodszych dzieci. Były one odpowiedzialne za wpajanie nie tylko ciemnych zabobonów i przesądów, ale również mogły całkowicie zepsuć dziecko. Nawet szlachetne z urodzenia dzieci mogły paść ofiarą niecnoty, jeśli pierwsze doświadczenia zawdzięczały niańkom. Jedną z bardziej wyrazistych argumentacji jest sięgający antyku wywód *Przyjaciela białych-głów*: *Ale nie tylko zdrowie jest w niebezpieczeństwie przy mamce, które się psuie pokarmem grubym y niezdrowym: więcey ieszcze trzeba się lękać o skłonności*

<sup>55</sup> Tamże, s. 8.

<sup>56</sup> J. Gaśianowski, *Pamiętniki pułkownika Józefa Dominika Gaśianowskiego z r. 1793–1794*, Lwów 1861, s. 12.

<sup>57</sup> R. Dodsley, *Filozof...*, s. 30–31.

do złego, y o nalogi ztąd dzieci pochodzące. Diodorus Sykulski pisze, iż mamka Nerona barzo wino lubiła: ta przywara była źrodłem wszelkich niecnot tego Cesarza. Tenże autor świadczy, iż owego okrutnika Kaliguli mamka swe piersi krwią skrapiała. Zawsze to postrzegano, że przymioty, y przywary mamek razem z mlekiem do dzieci przechodziły<sup>58</sup>.

Mimo tej ostrej, noszącej cechy stanowego uprzedzenia opinii, wobec masowości zjawiska autor dalej kapitulował i dopuszczał zastępstwo matek przez mamki. Nie zwalniał jednak rodziców z usilnego zainteresowania i starannego kierowania wychowaniem.

Ojciec, przejmując kontrolę nad wychowaniem synów, córkami bliżej zajmował się dopiero w czasie zamążpójścia. Literatura pedagogiczna popierała istnienie bezpośrednich relacji ojciec–córka w tym decydującym okresie. Zgodnie z oczekiwaniami ojciec uzupełniał rolę matki, przyjmując na siebie funkcję ogólnego drogowskazu w sprawach moralnych, tłumacza, który objaśniał zasady świata zewnętrznego, obrońcy przed złymi wyborami. Wreszcie aprobował za zwyczaj kontrolowany wybór męża czy też zatwierdzał decyzję córki o wstąpieniu do zakonu.

W okresie poprzedzającym dojrzałość płciową obowiązki ojca ograniczały się do zapewnienia bezpieczeństwa, ochrony czci, zapewnienia środków na ewentualne potrzeby córki, wg wskazań żony. Szczególnie pogłębione relacje, nadzwyczajna, detaliczna opieka wychowawcza występowały w sytuacjach nadzwyczajnych, na przykład wskutek braku matki. Taki przypadek występuje w jednoaktowej komedii *Przyjazd Pana* Alojzego Brühla, gdzie córka może czule wyznać ojcu: *Twoje nauki, twoje oświecenia, kierowały dotąd moimi krokami*<sup>59</sup>.

Główną odpowiedzialnością wychowawczą ojca byli jednak synowie. To oni mieli przejąć pałeczkę w zmaganiach o utrzymanie podstawy materialnej i pozycji społecznej rodziny. Ich przyszłe osiągnięcia mogły dodać splendoru ale też oszpecić, okryć rodzinę hańbą. Efekty ich działań jednocześnie świadczyły o ojcowskiej staranności. Choć wychowanie było indywidualną sprawą i odbiegało czasem od normy, przeważnie da się wyróżnić kilka stadiów ojcowskiego zainteresowania synem. W okresie niemowlęcym zainteresowanie to ograniczało się do dbania, by dziecko mogło się bez przeszkód, w zdrowiu rozwijać. Dbano głównie o to, by niczego mu nie brakowało i by dziecko dobrze się zapowiadało. Kolejnym rzeczą, którą ojciec bliżej się interesował, była edukacja elementarna – w dobrze uposażonych rodzinach ziemiańskich najczęściej prowadzona na miejscu przy dworze, całkowicie przez guwernerów. Aktywny współudział ojca był zarezerwowany dla rodzin o niższym od ziemiańskiego statusie majątkowym. Następnym etapem był wybór właściwej szkoły średniej, często pozostającej pod ścisłym nadzorem rodzica. Etap ostatni polegał na przygotowaniu syna do służby publicznej i prowadził do usamodzielnienia się syna. Mogło w tym wieku dojść już do wydzielania synowi

<sup>58</sup> P. Boudier de Villemert, *Przyjaciel białychgłow*..., s. 69–70.

<sup>59</sup> Por. A. Brühl, *Przyjazd Pana*, Warszawa 1775, s. 3.

samodzielnego kawałka ziemi, często jednak zwlekano z tym przedsięwzięciem, czekając na moment zawarcia małżeństwa. Ożenek nie stanowił jednak konieczności, a decyzja zależała wyłącznie od dobrej woli ojca.

Stosunki domowe – regulowane przez prawo zwyczajowe i religię – były we względnej równowadze ze wskazaniem na ojca jako ostateczną instancję w sprawach najwyższej wagi, sprawach strategicznych w stosunkach zewnętrznych. Taki łagodny, możliwie zrównoważony patriarchalizm był propagowany jako model idealny, wzór do naśladowania. Potępiany był natomiast lekceważący skłonności, uczucia dzieci ojciec tyran, nadużywający przemocy dla wzmocnienia efektu dydaktycznego. Charakteryzowały go forsowane wbrew naturze wymagania, instrumentalne traktowanie, lekceważenie, brak zaangażowania, a nie surowa dyscyplina, która była tylko środkiem egzekucji. Roztrzaskując ewolucję wychowania w oświeceniu, należy oddzielić od siebie pojęcie surowej dyscypliny, wyrazistej, eksponowanej etykiety od ojca tyrana. Podczas gdy surowa dyscyplina i etykieta w miarę upływu lat faktycznie ulegały degradacji, to kulturowe warunki do społecznego przyzwolenia do zaistnienia ojca tyrana najpełniej zaistniały w pierwszych trzech dekadach XIX wieku. Stosowana z umiarem dyscyplina i demonstracyjna etykieta nie kolidowały z istnieniem silnych uczuciowych międzypokoleniowych więzi. We wspomnieniach Juliana Ursyna Niemcewicza z jednej strony mamy do czynienia z przejawami takiej właśnie celebry, z drugiej zaś – ze wspomnieniem ciepłych uczuć i głębokim przeżywaniem śmierci seniora rodu<sup>60</sup>. W literaturze pedagogicznej ojciec tyran był antywzorcem, który dla uwypuklenia pejoratywnego postrzegania był obarczony wieloma innymi negatywnymi cechami, jak nadmierna skłonność do alkoholu, niemądry upór czy zaściankowość myślenia.

W literaturze wspomnieniowej bardzo rzadko mamy do czynienia z przedstawieniami ojców tyranów, dominuje w niej pozytywny obraz serdecznych stosunków, ale trzeba mieć na uwadze, że pomijanie negatywnych wzorców rodzinnych było czasem rozmyślne, jako pochodna funkcji dydaktycznej tej literatury, często pisanej dla następnych pokoleń, a mającej jednocześnie je wokół tych lepszych stron tradycji. Panowało również przeświadczenie, że nie wypadało o takich sprawach pisać. Pamiętniki Stanisława Morawskiego, jako jeden z nielicznych przykładów polskich wspomnień odważnie rysujących sylwetkę niesprawiedliwego ojca, opatrzone zostały cytatem: *Mówili tedy Piłatowi najwyżsi kapłani! „Nie pisz tak”... Odpowiedział Piłat: „Com napisał, tom napisał”...*<sup>61</sup>.

Na złamanie zasady braku krytyki swoich rodziców mogło wpłynąć szersze upowszechnienie się idei oświeceniowych wśród dorastającego pokolenia młodzieży Królestwa Polskiego. Z jednej strony zaczęło funkcjonować francuskie prawo cywilne, z drugiej młode pokolenie wyrastało na podręcznikach dowartościowujących dzieciństwo. Spisujący wspomnienia w czasach Królestwa

<sup>60</sup> J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, Lipsk 1868, s. 11–13.

<sup>61</sup> S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818–1825)*, Warszawa 1924, s. XIX.

Polskiego Niemcewicz zanotował – nie bez awersji – wypowiediane przez współczesne mu dzieci słowa: *Są prawa dzieci równe jak prawa człowieka*<sup>62</sup>.

O wychowaniu pod okiem tyrana S. Morawski przypomina niejednokrotnie, zarzucając ojcu brak najdrobniejszych czułości, przesadną surowość, sztywność w etykiecie i unoszącego się nad całością ducha przedmiotowego traktowania – modelowania dziecka bez oglądania się na jego skłonności. *Dusił, gniótl, wykręcał i wałkował w palcach tę gałeczkę z wosku, jak mu się podobało, – i jeszcze ciągle się dziwił i gniewał, że wosk nie tak, jakby on sobie życzył podatny!*<sup>63</sup>

Mimo zaistnienia elementów tyrańskiej postawy wyłania się z pamiętników również pewna troska o solidne wychowanie syna. Apolinary Morawski nie jest tyranem pograżonym w nałogach, niedbającym zupełnie o interes synowski. Natomiast wyraźnie lekceważy syna, wywiązuje się z obowiązków w sposób instrumentalny, bez większych emocji. Wiadomo jednak, że Stanisław jest owocem związku małżeństwa, które się rozpadło wskutek skandalu obyczajowego, jest więc żywym wspomnieniem pewnej porażki życiowej, która pewnie przyczyniła się do przedwczesnego zgonu matki Stanisława. Choć nie jest bękartem, Stanisław pisze, że jest dzieckiem niechcianym, o czym nie miał oporów powiedzieć mu Morawski senior<sup>64</sup>. Zawiedziony brakiem uczuć Stanisław przedstawia wiele przeciwnych przykładów z epoki, świadcząc o swoim wyjątku jako odstępstwie od obowiązującej reguły.

Podobny tragizm sytuacji Zygmunta Krasieńskiego objawia się tak naprawdę dopiero po wybuchu powstania listopadowego, kiedy to ojciec, pragnący realizować apolityczny, oświeceniowy ideał wychowawczy służby publicznej, spotyka się z romantycznym oporem przed podjęciem tej służby ze strony syna jedynaka. Jeden z najbardziej starannie wykształconych młodzieńców pochodzący z polskiej arystokracji, cudowne dziecko salonów warszawskich XIX wieku, zawodzi wielkie ambicje ojca i z punktu widzenia oświeceniowych ideałów jego życie staje się nieużyteczne, puste i niemoralne. W przyszłości zaowocuje to wieloletnimi sporami, złymi stosunkami z ojcem próbującym tę sytuację odwrócić. Jednakże ten sam ojciec, zapewniając synowi środki na to „bezyproduktywne” życie, mimo tyrańskiej fasady faktycznie kapituluje wobec niesubordynacji jedynaka<sup>65</sup>.

W obu przykładach mamy surowych, wymagających ojców, ale starannie realizujących założony plan zapewnienia dziecku – wedle swoich autorytarnych wyobrażeń – podstaw przyzwoitego bytu i odpowiedniej pozycji w społeczeństwie.

Wbrew temu co pisze Paul Cazin w swojej pracy poświęconej I. Krasickiemu, stosunki w rodzinach zamożnej szlachty wydają się bardziej ludzkie niż we

<sup>62</sup> J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, s. 25.

<sup>63</sup> S. Morawski, *Kilka lat...*, s. 198.

<sup>64</sup> Tamże, s. 196.

<sup>65</sup> Więcej na temat ojcostwa generała Wincentego Krasieńskiego w pracy magisterskiej obronionej pod kierunkiem dr. hab. Andrzeja Szwarca na Uniwersytecie Warszawskim w 2007 r.: Z. Żółciński, *Pozycja i rola ojca w kręgu ziemiańskiej elity pierwszej połowy XIX wieku. Przypadek Wincentego Krasieńskiego*.

Francji, a uczucia rodziców względem dzieci są udokumentowane<sup>66</sup> chociażby w literaturze funeralnej. *Mentor* [Fenelona] *faktycznie nie ośmielilby się wychłostać Telemaka*, ale Ojciec *bierze kija i naciera* [synowi] *nieco przytwardo plecy* już na pierwszej stronie *Kubusia Fatalisty...* Denisa Diderota<sup>67</sup>.

Opis bezdusznej, schowanej za sztywną etykietą relacji ojca z dziećmi został w swoich pamiętnikach François-René de Chateaubriand. Wydaje się, że towarzysząca dzieciom matka niewiele wyższą ma tu pozycję od samych dzieci: *Kiedy spacerując oddalał się od ognia, ginął zupełnie w ogromnej sali oświetlonej jedyłą świecą; tylko jego kroki rozlegały się w ciemnościach; potem wracał powoli ku światłu i w swej białej sukni i białym nakryciu głowy, z długą i bladą twarzą, niby widmo wynurzał się z mroku. Kiedy był na drugim końcu, zamienialiśmy cicho z Lucyllą kilka słów; milkliśmy, gdy zbliżał się do nas. Przechodząc rzucił „O czym mówicie?”. Nie odpowiadaliśmy przerażeni; on szedł dalej. Przez cały wieczór słyszałem tylko jego miarowy krok, westchnienia matki i szum wiatru [...] Lucylla i ja czekaliśmy na jego drodze; całowaliśmy go życząc mu dobrej nocy. Pochylił ku nam suchy i zapadnięty policzek nie mówiąc ani słowa i zniknął w głębi wieży*<sup>68</sup>.

Ta dramatyczna kreacja prekursora francuskiego romantyzmu była jednocześnie relacją dziecka posiadającego ojca, który to lata pierwszej młodości miał już dawno za sobą<sup>69</sup>. Różnica wieku z pewnością była dodatkowym czynnikiem sprzyjającym powiększeniu się dystansu międzypokoleniowego. Mimo krytyki późnego ożenku w oświeceniu takie sytuacje wciąż miały miejsce.

Innym, jeszcze bardziej dramatycznym, był przykład ojcostwa Victora de Riqueti, markiza Mirabeau. Władza ojcowska pozwoliła markizowi przelać całą gorycz nieudanego małżeństwa<sup>70</sup> na według niego równie nieudane, brzydkie, oszpecone<sup>71</sup> dziecko<sup>72</sup>. Nielubiany syn był drugim w kolejności do dziedzicze-

<sup>66</sup> Warto tutaj przytoczyć wyniki dociekań badaczki dziejów rodu Radziwiłłów prof. Urszuli Augustyniak, która również zauważa istnienie silnych więzi emocjonalnych między dziećmi a rodzicami w szlacheckiej kulturze staropolskiej i niezgodność z teorią P. Ariès'a: *Dzieci Radziwiłłów witano radośnie bez względu na ich pleć. Narodziny córki Bogusława Radziwiłła w Królewcu uczczono salwą z dział i uroczystym nabożeństwem, z udziałem duchownych wszystkich wyznań chrześcijańskich (superintendenta nowogrodzkiego, archimandryty, i plebana katolickiego). Zawsąd sypały się gratulacje, a chrzciny odbywały się „pompose et splendore” – wbrew napomnieniom pastorów. Równie uroczyste z zachowaniem ceremoniału zgodnego z rodową tradycją odbywały się pogrzeby niemowląt – zarówno chłopców jak i dziewczynek. Indywidualne podejście do dzieci od momentu narodzin wyrażało się w sporządzeniu portretów zmarłych niemowląt, przechowywanych następnie w kunstkamerach Radziwiłłów. Przejawy emocjonalnego stosunku do zgonów „niewinnych niemowląt” odnotowane także w korespondencji, wydają się dość zaskakujące wobec ustalonej w literaturze (od czasu książki Ariès'a) opinii o chłodnym stosunku do śmierci dzieci na Zachodzie: U. Augustyniak, *Wychowanie młodych Radziwiłłów na dworze birżańskim w XVII wieku*, w: *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce, cz.1, Od średniowiecza do wieku XVIII*, red. M. Dąbrowska, A Klonder, Warszawa 2002, s. 133–134.*

<sup>67</sup> D. Diderot, *Kubus Fatalista i jego pan*, tł. i oprac. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1920, s. 1

<sup>68</sup> F. R. Chateaubriand, *Pamiętniki zza grobu*, Warszawa 1991, s. 70.

<sup>69</sup> René Auguste de Chateaubriand w chwili narodzin syna miał 50 lat, za: A. Beaunier, *Chateaubriand. Bibliothèque Française. XIX siècle*, T. 1, Paris 1912, s. 4–9.

<sup>70</sup> S. G. Tallentyre, *The Life of Mirabeau*, New York 1912, s. 24.

<sup>71</sup> Źle leczoną ospą.

<sup>72</sup> Honoré Gabriel Mirabeau, późniejszy cięty pamflecista, orator i ofiara rewolucji francuskiej.

nia, ale sytuacja uległa zmianie wskutek śmierci w dzieciństwie starszego brata. Z wyglądu przypominający rodzinę matki<sup>73</sup>, nielubiany<sup>74</sup> przez kochankę<sup>75</sup> ojca był przez niego traktowany lodowato i instrumentalnie. Bezwzględne, poniżające sądy na jego temat w listach do brata Jeana Antoina Riquetti świadczą o głębokiej patologii, jaka istniała w relacjach na linii ojciec–syn. Wychowanie, które intencjonalnie było nadzwyczajnie surowe, szło w parze z założeniem, że nigdy niczego jego syn nie osiągnie<sup>76</sup>.

Podobnych przypadków tyranii w pamiętnikach czy korespondencji w literaturze polskiej znajdujemy mało. W literaturze pedagogicznej zaś ojciec-tyran był figurą jednoznacznie potępianą. Takiej właśnie ocenie opisywanej postawy m.in. poświęcony był cały numer „Monitora” nr 26 z 1765 r.<sup>77</sup>

Oświeceniowe poszukiwania rozwiązań optymalnych, użytecznych, zgodnych z naturą doprowadziły ówczesnych do jednego wzorca i tym był właśnie łagodny, oświecony patriarchy, dbający i czuwający nad harmonią stosunków rodzinnych, sternik, a jednocześnie przyjaciel dzieci. Było to powiązane z okazywaniem uczuć, których płynną granicę wyznaczało złowróźbne rozpieszczanie. Konarski, regulując obowiązki rektora Collegium Nobilium i podsumowując jego zakładaną postawę wobec dzieci, nieintencjonalnie, poprzez naturalne użycie związku wyrazów poświadcza jednak powszechną dbałość rodziców o dzieci: *słowem z ojcowską i macierzyńską troskliwością będzie się opiekował chorymi*<sup>78</sup>. Alojzy Brühl również nie waha się włożyć w usta ojca wychowującego córkę emocjonalnego ładunku: *Jam mu ofiarował mój skarb iedyny y naydroższy Skarb, ktory mi fortuna zostawiła: to iest dziecię moię corkę naymilszą*<sup>79</sup>.

W stosunkach rodzinnych centralną postacią była również kobieta-matka, ale mająca częściowo własny świat, własną odrębną przestrzeń do zagospodarowania, z obszarami, w które mąż nie powinien ingerować. Odrębne role wychowawcze ojca i matki miały odzwierciedlenie w podziale odbiorców i treści literatury pedagogicznej. Ojcowie aplikowali swoje rady synom, a matki pouczały córki<sup>80</sup>.

<sup>73</sup> F. M. Fling, *The Youth of Mirabeau*, „The American Historical Review” 1903, Vol. 8, nr 4, s. 664.

<sup>74</sup> Tamże.

<sup>75</sup> S. G. Tallentyre, *The Life...*, s. 11; Metresą ojca była Madame de Pailly.

<sup>76</sup> F. M. Fling, *The Youth...*, s. 682.

<sup>77</sup> Anonim, „Monitor” 1765, nr 26, s. 196–203.

<sup>78</sup> S. Konarski, *Ordynacje wizytacji apostołskiej dla Collegium Nobilium...*, w: tegoż, *Pisma...*, s. 283.

<sup>79</sup> A. Brühl, *Przyjazd Pana*, Warszawa 1775, s. 41.

<sup>80</sup> Przykłady zwartych wydawnictw ojcowskich: A. Osiński, *Nauka ojca dana synowi iadącemu do akademii*, Warszawa 1801; J. Wybicki, *Rozmowy i podróże ojca z synami*, T. 1, Wrocław 1804; I. Czerwiński, *Cenzor w oycu*, Lwów 1810. Przykłady zwartych wydawnictw matczynych: B. Sanguszkowa, *Uwagi pewnej chwalebnej matki córce swoiey gdy ją za mąż wydawała, na pożegnanie podane*, Kalisz 1783; K. Hoffmanowa, *Pamiętka po dobrej matce, czyli ostatnie jej rady dla córki*, Warszawa 1819. [Z. z Czartoryskich Zamoyska], *Rady matki spisane dla córki w dzień ślubu*, [Warszawa 1825]. Interesujący przykład zwartego wydawnictwa z podziałem ról: T. Jabłonowska, *Ostatnie słowa konającego ojca do syna swego y list umierającej matki do corki swoiey*, Kraków 1783.

Odstępstwa od podziału rodzicielskiej odpowiedzialności podyktowane były przeważnie nadzwyczajnymi okolicznościami, jak przedwczesna śmierć któregoś z rodziców, więzienie czy choroba (także psychiczna). Podziały te rozciągały się na cały okres polskiego oświecenia. Nie było to jednak prawo w Rzeczypospolitej surowo i bezwzględnie przestrzegane. Świadczą o tym liczne świadectwa mocnej pozycji kobiety wkraczającej w wychowanie synów. Istnieją także świadectwa ojców, którzy interesują się rozwojem dzieci od lat najmłodszych, również córek. Dużo tu zależało od cech indywidualnych rodziców, ich charakteru, od tradycji rodzinnych. Nie należały do wyjątków dylematy dyrektora-nadzorcy uwiecznione przez Krasickiego w *Przypadkach Mikołaja Doświadczyńskiego*. Guwerner, otrzymawszy sprzeczne nakazy dotyczące dyscypliny od ojca i matki, jadąc do szkół z wychowankiem, przemyślał, *kogo miał słuchać czy pana czy pani*<sup>81</sup>.

Regulacje prawa zwyczajowego – ustalone przez lata tradycji taré w rodzinie – uległy zmianie, kiedy za przykładem francuskim zaczęto regulować stosunki rodzinne przez prawo pisane. To prawo zaś tworzyli wyłącznie mężczyźni. A więc nie tylko przykład francuski, ale również fakt, że tylko mężczyźni mieli wpływ na zapisy kodeksów cywilnych, wpłynął na to, że ta równowaga, sprawdzająca się w tradycyjnym społeczeństwie staropolskim, została zachwiana. Stąd w schyłkowym okresie oświecenia mamy do czynienia z zależną od prawa literaturą pedagogiczną, nadającą ojcu szczególną, zwierzchnią rolę, burzącą dotychczasową harmonię. Tak więc kiedy rozpoczynający cezurę Stanisław Konarski dziękował dobroczyńcom Collegium Nobilium, wyliczając mężów, ale i dostojne niewiasty, kiedy tworzył instrukcję „dla rodziców”, to Stanisław Staszic tonem imperatywnym manifestował: *Ojciec sam stanowi względem swoich dzieci zabaw, religii, nauki, szkoły publicznej, towarzystwa i stanu*<sup>82</sup>.

W okresie oświecenia mamy więc do czynienia z ewolucją legitymizacji władzy rodzicielskiej. Z jednej strony władza ojca przestaje być święta, powoli odmawia jej się boskiej proveniencji, a w miarę upływu czasu zaczyna być tłumaczona racjonalnymi względami, w oparciu o które buduje się nowy pomnik władzy ojcowskiej. Ten zaś jest oparty bardziej na imperatywie i obowiązkach wyznaczonych przez nowe, racjonalne prawo. Ponieważ władza rodzicielska przestała być nietykalną świętością, tym samym stała się wrażliwa na przyszłą krytykę i korektę. Z drugiej strony – jeśli chodzi o pozycję samego ojca – można zauważyć w tym okresie ewolucję w kierunku wzmocnienia tej władzy kosztem staropolskiego modelu opierającego się na pewnej równowadze między władzą ojca i matki. Na wzór ojca mieszczańskiego także ten o proveniencji ziemiańskiej staje się bezapelacyjnym decydem i kierownikiem, który nie odczuwa potrzeby akceptacji swoich decyzji, doświadczającym za to wsparcia tak ze strony prawa, jak i od autorów literatury pedagogicznej.

<sup>81</sup> I. Krasicki, *Mikol. Doświadczyńskiego przypadki przez niego samego opisane*, Warszawa 1766, s. 24.

<sup>82</sup> S. Staszic, *Ród ludzki* w: tegoż, *Pisma i wypowiedzi pedagogiczne*, Wrocław 1956, s. 180.

## BIBLIOGRAFIA

## Źródła:

- Brewer E. C., *Dictionary of Phrase and Fable*, Philadelphia 1905.
- Brühl A., *Przyjazd Pana*, Warszawa 1775.
- Chateaubriand F. R., *Pamiętniki z za grobu*, Warszawa 1991.
- Czartoryski A. K., *Definicje różne przez pytania i odpowiedzi dla Korpusu Kadetów*, Warszawa 1790.
- Czerwiński I., *Cenzor w oycu czyli wykład cnót i wystawa wad*, Cz. I–II, Lwów 1810.
- Diderot D., *Kubuś Fatalista i jego pan*, Warszawa 1920.
- Dodsley R., Chesterfield Stanhope P., *Filozof Indyjski Albo Sposob Uszczęśliwienia Życia Ludzkiego w społeczności: Zawarty w krotkiej liczbie nauk czystych obyczajowych, zebranych y ułożonych przez iednego starożytnego Bramina*, Warszawa 1767.
- Fénelon F., *Les Aventures de Télémaque*, Paris 1699.
- Fénelon F., *Podróże i przypadki Telemaka syna Ulisesowego*, Wrocław 1810.
- Fénelon F., *Historia Telemaka syna Ulisesa króla greckiego Itaku*, Sandomierz 1726.
- Fénelon F., *Przypadki Telemaka syna Ulisesa*, Warszawa 1775.
- Gąsianowski J., *Pamiętniki pułkownika Józefa Dominika Gąsianowskiego z r. 1793–1794*, Lwów 1861.
- Hoffmanowa K., *Dziennik Franciszki Frasińskiej*, oprac. I. Kotowa, Wrocław 2006.
- Hoffmanowa K., *Pamiętka po dobrej matce, czyli ostatnie jej rady dla córki*, Warszawa 1819.
- Jabłonowska T., *Ostatnie słowa konającego oycy do syna swego y list umierającej matki do corki swojej*, Kraków 1783.
- Karpiński F., *Dzieciom dla ich rozrywki, niektóre zabawniejsze historie z różnych dzieiow świata dawniejszego zebrane*, Wilno 1820.
- Konarski S., *Pisma pedagogiczne*, oprac. L. Kurdybacha, Wrocław 1959.
- Kossakowski J., *Mądry Polak po szkodzie, czyli kontynuacja Panicza gospodarza i Warszawianina w domu. Komedia oryginalna we 3 a.*, Warszawa 1786.
- Kossakowski J., *Panicz gospodarz, czyli kontynuacja Warszawianina w domu. Komedia oryginalna we 3 a.*, Warszawa 1786.
- Kossakowski J., *Warszawianin w domu. Komedia oryginalna we 3 a.*, Warszawa 1785; 1786.
- Krasicki I., *Mikołaja Doświadczynskiego przypadki przez niegoż samego opisane na trzy księgi rozdzielone*, Warszawa 1776.
- Lafond J. A. S. de, *Szkoła Szczęśliwości Czyli Obraz Cnot Towarzyskich, W którym nauka w przykładach pokazuje drogę nayspewniejszą do szczęśliwości:*

*Dzielo użyteczne w edukacyi Młodzi oboiey płci, i interesujące każdego gatunku Czytelnika*, Część I–II, Warszawa 1789; oryg: Lafond J. A. S. de, *L'École du bonheur ou tableau des vertus sociales*, Paris 1782.

„Monitor” 1765, nr 26.

Morawski S., *Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818–1825)*, Warszawa 1924; Warszawa 1959 [wydanie naukowe].

Niemcewicz J. U., *Pamiętniki czasów moich*, Lipsk 1868.

Osiński A., *Nauka oycy dana synowi iadącemu do akademii*, Warszawa 1801.

Popławski A., *Pisma pedagogiczne*, oprac. S. Tync, Wrocław 1957.

*Przepis do szkół parafialnych*, I. Massalski, J. Chreptowicz, A. K. Czartoryski, M. Poniatowski, A. Poniński, A. Sułkowski, I. Potocki, J. Zamoyski [ok. 1776].

Sanguszkowa B., *Uwagi pewnej chwalebnej matki córce swoiey gdy ją za mąż wydawała, na pożegnanie podane*, Kalisz 1783.

Skrzetuski J., *Prawidła początkowe Nauki Obyczajow*, Warszawa 1793.

*Sposob zaszczepienia w dzieciach obyczajow y nauk podany rodzicom y tym którzy sie zatrudniają pierwiastkowym ich przysposobieniem do tych dwóch zamiarow*, Kraków 1784.

Staszic S., *Ród ludzki*, w: tegoż, *Pisma i wypowiedzi pedagogiczne*, Wrocław 1956.

Villemert P. B. de, *Przyjaciel białychgłow*, Warszawa 1766.

Wybicki J., *Rozmowy i podróże oycy z dwoma synami*, T. I, Wrocław 1804.

Zamoyska Z., *Rady matki spisane dla córki w dzień ślubu*, Warszawa 1825.

Opracowania:

Ariès P., *L'Enfant et la vie familiale sous l'Ancien Régime*, 1960; najnowsze polskie wydanie: tenże, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w czasach ancien régime'u*, Warszawa 2010.

Augustyniak U., *Wychowanie młodych Radziwiłłów na dworze birżańskim w XVII wieku*, w: *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce, cz. 1, Od średniowiecza do wieku XVIII*, red. M. Dąbrowska, A. Klonder, Warszawa 2002.

*Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, T. 1–5, pod red. R. Loth, Warszawa 2000–2004.

Dąbrowicz E., *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej 1800–1861*, Białystok 2009.

DeMause L., *The history of childhood*, New York 1974.

*Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*, red. K. Jakubiak, W. Jamrożak, T. 2, *Dzieje nowożytne*, Bydgoszcz 2002.

Fling F. M., *The Youth of Mirabeau*, „The American Historical Review” 1903, Vol. 8, nr 4.

Jakubiak K., *Oświeceniowe źródła i inspiracje polskiej myśli pedagogicznej o wychowaniu rodzinnym dzieci w XIX wieku*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 2006, R. 51, nr 2.

Kaczyński P., *Rodzina w literaturze stanisławowskiej: motywy – konwencje – poglądy*, Wrocław 2009.

Kopczyński M., *Rodzinne gniazdo? Mieszkańcy szlacheckich dworów w XVII i XVIII w.*, w: *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce, cz. 1, Od średniowiecza do wieku XVIII*, red. M. Dąbrowska, A. Klonder, Warszawa 2002.

Kostkiewiczowa T., *Co to jest oświecenie? – wprowadzenie do dyskusji*, „Wiek Oświecenia” 2001, nr 17.

Lorentz-Kot B., *Child-rearing and reform. A study of the Nobility in Eighteen-Century Poland*, Westport 1985.

Lempicki S., *Dziecko w literaturze staropolskiej*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1938, nr 2–4.

*Mężczyzna w rodzinie i społeczeństwie – ewolucja ról w kulturze polskiej i europejskiej*, T. I, red. K. Kabacińska, K. Ratajczak, Poznań 2010.

*Nauczanie domowe dzieci polskich od XVIII do XX wieku*, red. K. Jakubiak, A. Winiarz, Bydgoszcz 2004.

Pollock L., *A Lasting relationships. Parents and children over three centuries*, London 1987.

Pollock L., *Forgotten Children: Parent-Child Relations from 1500 to 1900*, Cambridge 1983.

*Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 1995.

Rzadkowska E., *Francuskie wzorce polskich Oświeconych. Studium recepcji J. F. Marmontela w XVIII w.*, Warszawa 1989.

*S. Orgelbranda Encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, T. XIV, Warszawa 1903.

Stone L., *The Family, Sex and Marriage in England, 1500–1800*, New York 1977.

Tallentyre S. G., *The Life of Mirabeau*, New York 1912.

Wróbel-Lipowa K., *Edukacja dziewcząt z rodzin ziemiańskich w Rzeczypospolitej w XVIII wieku*, w: *Polskie dziedzictwo edukacyjne od XVI do XX wieku: ciągłość i zmiana: zbiór studiów i rozpraw ofiarowanych Profesorowi Lechowi Mokrzejkiemu z okazji Jubileuszu 80 urodzin*, Lublin 2015.

Wróbel-Lipowa K., *Model wychowania w rodzinie ziemiańskiej w pierwszej połowie XIX wieku na przykładzie domu Stanisława Kostki Zamoyskiego i jego córki Celiny Działyńskiej*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2013, nr 30.

Wróbel-Lipowa K., *Nauka domowa możnowładztwa i ziemianstwa polskiego w XIX wieku*, w: *Nauczanie domowe dzieci polskich od XVIII do XX wieku*, red. K. Jakubiak, A. Winiarz, Bydgoszcz 2004.

Wróbel-Lipowa K., *Dziecko w polskiej rodzinie ziemiańskiej w XVIII wieku*, „Res Historia” 2006, T. 23.

*Wychowanie w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do połowy XX wieku*, red. K. Jakubiak, A. Winiarz, Bydgoszcz 2000.

Żołędź-Strzelczyk D., *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002; 2006.

Żołędź-Strzelczyk D., Kabacińska-Łuczak K., *Codziennosc dziecięca opisana słowem i obrazem: życie dziecka na ziemiach polskich od XVI do XVIII wieku*, Warszawa 2012.

Żółciński Z. J., *Rola wychowawcza ojca w polskich rodzinach ziemiańskich na podstawie literatury pedagogicznej oświecenia*, dysertacja pisana pod kierunkiem dr hab. H. Markiewicz, obroniona na Wydziale Pedagogicznym Akademii Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej w Warszawie 6.07.2016 r.

Żółciński Z. J., *Zróżnicowane ramy prawne ojcowskiej władzy rodzicielskiej obowiązujące na ziemiach polskich w pierwszej połowie XIX wieku*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2013, nr 30.

### *Father's parental authority in the light of the Polish pedagogical literature in the Age of Enlightenment*

#### **Summary**

The article is focused on the roots of parental authority, legitimization of that dominion and noticeable progressive changes in this area in the Age of Enlightenment. The research has been primarily concentrated on the position of the father. In that period of time, tradition of authority given by god had been confronted with new critical way of thinking. The need of a new reasonable explanation had led to new solutions. Fathers' authority was weakened by its secularization but strengthened by newly written law and works of late Enlightenment writers. Position of fathers has been put disproportionally higher than those of mothers but secularization opened new field of vulnerability for future critics.

**Keywords:** fatherhood, parenthood, parental authority, Polish noble families, the Age of Enlightenment.